Nr 13. Kraków, dnia 28 marca 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny: **Józef Kączkowski.**	Cena ogłoszeń: **10 koron** za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 28 marek 40 koron. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	**Wychodzi co niedzielę.**	**Cena numeru: 80 h, 56 fen.**

Obłudnicy.

Bańka mydlana potęgi socyalistycznej prysła bardzo prędko.

Hasła, głoszone szumnie, okazały się legendą i frazesem; robota — pospolitą zbrodnią i oszustwem.

Niezbitym tego dowodem są wypadki ostatnie w Niemczech, owej ojczyźnie wszelkiego socyalizmu.

Pod naciskiem koalicyi wypędzono stamtąd tyrana, cesarza Wilhelma i stary, krwiożerczy rząd pruski. Rządy w państwie niemieckiem objęli socyaliści, a więc ci, co to wszędzie głoszą wolność, równość i światowe braterstwo. Jak to „braterstwo" naprawdę wygląda, tego dowodem jest choćby — powstanie polskie na Górnym Śląsku, które kaci socyalistyczni utopili w morzu polskiej krwi. — Tego jednak było mało dawnym i teraźniejszym katom Polski. Przed paru dniami wchodzi sobie do wielkiej stolicy socyalistycznej potęgi parę tysięcy junkrów pruskich, robi nowy rząd i nowy porządek, rozpędza ów socyalistyczny z woli ludu parlament niemiecki, zapowiada rządy na starą modłę pruską, a potężni ministrowie socyalistyczni oddają stolicę **bez jednego strzału, siadają do samochodów i dają drapaka, wzywając swoich** zwolenników, czy może myślicie, do zbrojnego oporu? — O nie, tylko do strejku generalnego.

Na Węgrzech socyaliści objęli rządy, poszaleli parę tygodni, wymordowali tysiące ludzi, zrabowali, co w rękę wpadło i zginęli, jak zmora, zostawiwszy pole czarnej reakcyi, która znowu hula po swojemu.

Na poły socyalistyczny rząd czeskosłowacki prowadzi rządy, jakich nie wstydziliby się Murawiewy, Stołypiny i inni kaci. O ich rządach w Rosyi pisano tak wiele, że niema co wspominać.

Gdy to wszystko dzieje się w państwach ościennych i to w państwach, czyhających na naszą zgubę, cóż robią nasi czerwoni towarzysze?

Oto zapowiadają i przeprowadzają strejki częściowe i generalne, pozbawiają miliony ludzi chleba, światła, a nawet kawałka węgla i topki soli, wstrząsają podwalinami bytu państwowego.

I kiedy to czynią? Akuratnie w chwili, gdy Polska, prowadząc rokowania z bolszewikami, potrzebuje spokoju i siły, gdy odnowione Prusy, przy pomocy ich towarzyszy, swoje krwawe zaborcze oblicze zwracają przeciw Polsce.

Tak jakoś zbiegły się razem te wypadki, iż nie zdziwią się nasi towarzysze, że całe społeczeństwo obwinia ich o dziwną z jednymi i drugimi wspólnotę.

Jak raj socyalistyczny wygląda wewnątrz państwa, odczuwają to już wszyscy na własnej skórze.

W Sejmie przeprowadzili socyaliści wściekłą kampanię przeciw rolnictwu i doprowadzili je nad brzeg przepaści. Za swoją pracę nie wiedzą sami, ile brać, a chłopu jego pracę chcą zabrać zadarmo i jeszcze go częstują obelgami i słowami pogardy.

Opanowali kolej, a skutki już są takie, że ludzie wprost boją się jechać, bo widzą, jak się z nimi obejdą nowi panowie tego dobra państwowego. Popychanie, przeklinanie i lekceważenie podróżującej publiczności jest wynikiem tej socyalistycznej wolności. Bardzo często widzi się, jak lada chłystek popycha brutalnie poważną gospodynię, lub leciwego gospodarza, których los zmusił do odbycia tej krzyżowej drogi, jaką jest obecnie jazda koleją, zabraniając mu wstępu do wagonu, gdzie sam zajmuje miejsce, najczęściej oczywiście nie płatne.

Nadać na kolej dziś jakąkolwiek przesyłkę — prawie że nie można, bo wszystko się plątnia, a przecież tem dyrygują sami „szermierze postępu i wolności", oczy-

wiście socyalistycznej. Nic też dziwnego, że mimo podniesionej niesłychanie taryfy towarowej i osobowej, kolej stale 70% deficytu przynosi, a społeczeństwo ze swej krwawej pracy będzie musiało miliardy dopłacać.

Gdy opanowali saliny, to natychmiast sól stała się unikatem na wsi, która zresztą zamiast soli dostaje trochę słonej ziemi po cenach niesłychanie wygórowanych.

Zagarnęli kopalnie węgla, toteż skutek taki, że wieś widzi go tylko z daleka, jak specyfik, którego jej dotknąć nie wolno. No i tak bez końca.

Winy nie ponoszą tu masy, ale ręka, która tem kieruje.

Ci, co chodzą na zebrania socyalistyczne, wiedzą, że tak inteligent Bobrowski, jak też nieinteligent Chudy mają jedną cechę wspólną, a to judzenie przeciw wsi i chłopom, ordynarne wyzwiska, kalumnie i oszczerstwa, a nawet nawoływanie do mordów i zbrodni. Wszystkiemu winni inni, a oni tylko, ze swoją metodą, są zbawcami ludzkości.

Oczywiście — głupi temu wierzy.

Jeżeli Sejm za czas swego istnienia cokolwiek dla kogo zrobił, to — trzeba otwarcie powiedzieć — że najwięcej zrobił dla robotników.

Unormowanie stosunków prawnych, podniesienie płac, ośmiogodzinny dzień pracy, to chyba coś warte.

A jeżeli warte, czy to zrobili sami socyaliści?...

Przecież wiadomo, że w Sejmie posiadają oni 35 głosów na ogólną liczbę 400 posłów.

Czy wszystkie głosy posłów ludowych nie poszły za postulatami robotniczymi? Czy bez posłów ludowych zrobiliby oni cokolwiek dla was, bracia robotnicy?

Każdy chyba zrozumie, że nie.

Czyż więc ci posłowie ludowi, to wrogowie wasi? Powiedzcie!

A cóż w tym czasie zrobiono dla wsi, co zrobiono dla chłopów?

Uchwalono wprawdzie parę ustaw, z których jednak, dzięki wrogo usposobionej biurokracyi, ani jedna nie jest w całości wykonaną, prócz chyba ustawy o kontyngencie zbożowym.

Czemże ten chłop stoi lepiej?

Zboże mu zabrano za pół darmo, mieszka w nędznej budzie o głodzie i chłodzie i milczy, milczy na wszystko, nawet na obelgi, któremi go darzycie...

A ilż to na wsi bezrolnych i małorolnych, pozbawionych kawałka chleba, a nawet kartki na niego, nie mówiąc już o innych produktach, które dla nich nie istnieją. Wprawdzie, na wniosek posła Witosa, Sejm uchwalił, że oni mają być żywieni przez ministerstwo aprowizacyi. Pan minister jednak, który ma hojną rękę dla konsumów socyalistycznych, o tych masach nędzarzy zupełnie zapomniał.

Wieszać psy na innych a w szczególności na mieszkańcach wsi, jest bardzo łatwo; dawać z cudzej kieszeni, to także trud nieduży; siać zamieszanie i to w chwili dla narodu groźnej, to także czyn nie bardzo chwalebny.

Wielkie hasła głosili socyalistyczni ojcowie, duchowni i towarzysze z Berlina, ale to im wcale nie przeszkadzało do prowadzenia wojny, połączonej z niesłychanem okrucieństwem, do tego stopnia, że teraz ludzkość ściga ich za te zbrodnie, jak dzikie zwierzęta, a oni, wszelkie hasła powiesiwszy na kołku, skończyli na okutej, jak zawsze, pruskiej pięści.

Wypadki te muszą i u nas otworzyć oczy wielu i sprowadzić ich na inną drogę.

Nie mogą bez szkody dla państwa i siebie cierpieć dyktatury socyalistycznej robotnicy, nie pozwoli jej sobie narzucić wieś, bo wie, że to jarzmo.

Wieś musi pędzić od siebie na cztery wiatry najmitów i obłudników, którzy mają codzień inne oblicze, bracia robotnicy muszą zrozumieć, że nie mogą być kastą, oderwaną od reszty społeczeństwa, a szczególnie od wsi, że ona czuje tę krzywdę jej wyrządzoną i że musi się przedtem energicznie bronić.

Dość znosi się od wrogów, ażeby pozwalać zatruwać sobie życie między sobą.

Ludziom dobrej woli do rozwagi.

Jeżeli ludziska jeszcze nie powaryowali od czytania różnych gazet i pisemek, to wielka łaska Pana Boga i duża wytrzymałość czytelników polskich. Muszą czytać różne bzdury, w których na niuch tabaki niema prawdy i do tego za to grubo jeszcze płacić. I trafnie ktoś napisał, że:

„Gazeta gazecie wciąż świństwa dowodzi,
A na tem czytelnik najgorzej wychodzi.
Czytając, nietylko czas swój drogi traci,
Lecz jeszcze, w dodatku, za te świństwa płaci".

Naprawdę, że człeka bierze obrzydzenie na taką robotę i pyta się, co to za dzieci jednego Pana Boga i jednej matki Polski, że śmią takie kłamstwa rozrzucać jedni na drugich, kiedyśmy wszyscy ułomni, kiedy wszystkie systemy polityczne nie są nieomylne, kiedy wszystkie rozumy nie mają radykalnego środka na tę dzisiejszą naszą niedolę. I kiedy widzę taką djablą robotę różnych polityków, to mi przyszło na myśl, co jeden duży pisarz opisał, jak się raz w krakowskim szpitalu bili suchotnicy sami z sobą. Jeden drugiemu mówił: „ty suchotna duszo", a sam miał suchoty i te galopujące, które go za parę tygodni dodławiły.

Ale na to niema lekarstwa, niestety. Człek człeku, stronnictwo stronnictwu musi być wilkiem, bo tu jest walka o chleb, o władzę i o honory. Tylko czyby ta walka w Polsce nie powinna być uczciwszą nieco i honorowszą, bardziej rycerską — to pytanie.

Jakże się to dziś walczy z politycznym przeciwnikiem?

Z małymi wyjątkami po zwierzęcemu.

Wilk, gdy napotka człeka czy konia, drze ziemię pazurami i zasypuje mu oczy, by go oślepić i pożreć. Wąż boa śliną swą paskudną oblepia swą ofiarę, by ją gładziej pożreć.

Czyż nie podobnie postępuje dziś większość prasy z Piastowcami, a choćby z takim Witosem?

Był czas, kiedy chłopi kłaniali się w pas wszystkim, kiedy ich trzeba było karami zmuszać, by szli gło-

sować na posła; był czas, kiedy chłopa gwałtem sejm lwowski chciał wybrać do Wiednia na posła, a chłop się spraszał, że „un tyż starusek, to tam nie pojedzie, chyba zeby mu dali kumpana". (Protokół stenograficzny).

Był taki czas, że chłopskie córy niosły wieniec do dworu, gdzie ludność zadowoliła się czarką wódki i nic więcej nie żądała. Był czas, że ludność za kiełbasy kawałek z radością oddawała swój mandat i prawa. Był czas, że na wesela i pogrzeby pańskie sprowadzano banderye i delegacye chłopów, by potem się chlubić, że chłopi ze swej chęci na te uroczystości przybyli. Nic wtedy nie żądali chłopi i co to wtedy był za ludek, co to za poczciwota, jak się nim różni pisarze rozkoszowali, opisując jego zwyczaje, jego pieśni i podania. Ile napisano pieśni na jego cześć, któż-to policzy? Ten ludek to czytał czy nie, był obojętny na pochwały, które nie zawsze były zasłużone, a za to, że siedział w karczmie, nikt go oczywiście nie ganił. Ale temu ludkowi, robiło się we wsi coraz ciaśniej i głodniej, to też ten i ów czmychnął pokryjomu to do Ameryki, to do Saksów, mimo, że władze wszystko robiły, aby mu w tem przeszkodzić. A ci, co zostali w kraju, przychodzili do lepszego rozumu, i przekonali się, że prawdę mówi przysłowie, iż „wilk przez posły nie utyje" i weszli na inną drogę. Pomyśleli: „Kumoterstwo kumoterstwem, a 4 korony kumie oddajcie". I tak idąc, dożyli wojny.

Rząd austryacki, wyludnił wsi zupełnie z chłopów. Dość powiedzieć, że są wsie, gdzie na 500 ludności poszło na wojnę 114 chłopa, zostali starcy, baby, dzieci i księża. To trzeba na ich pochwałę powiedzieć.

Panowie z dworów wyjechali, opuścili swoje pielesze najniepotrzebniej; biedny lud wiejski został sam jak palec i jakie przeszedł tortury, to ten tylko wie, kto je znosił z tym ludem. Gazeciarze i różni podskakiewicze siedzieli spokojnie za frontem i czytali w kawiarniach gazety wszelakie. Jenerałowie zwyciężali, a synowie chłopscy kładli się niby snopy pożęte na polu, a matki i siostry lały łzy serdeczne po ich stracie.

I dał dobry Bóg, że się wszystko złe obróciło w dobre i naród dożył wolnej, ukochanej Polski. A że jeszcze trzeba dalej wojnę prowadzić, to i Polska musiała wezwać synów polskich na front, a między nimi którychże najwięcej? Czy tych, co bryzgają plugawą pianą w gazetach na chamów? Gdzieżtam. Oni siedzą po miastach i piszą **paszkwile na tych ojców, których synowie walczą na frontach, broniąc całej Polski i narodu. I znów ci synowie**, swemi młodemi ciałami **zaścielają place boju najgęściej, a ich ojcowie pracują w pocie czoła, by zdobyć kawałek chleba dla siebie i drugich.**

I za to się ich szkaluje jako paskarzy; za to się rzuca w gazetach potwarze nieuzasadnione; za to się zwalcza Witosa i innych, ale jeszcze jaką nieuczciwą bronią?

Bo do Sejmu weszło chłopów chamów za dużo, że to są „analfabeci, nie mający pojęcia o Sejmie". Że Witos za młodu rąbał drzewo w lasach, a teraz trzęsie Sejmem, i do tego — o zgrozo! — nie nosi pod szyją krawatki, a córce wesele wyprawił wspaniałe, że Bojko i inni pasali bydło, że chłopi chcieli Pana Jezusa wyrzucić z Sejmu, że chcą miasta i urzędników wygłodzić, że orą za zboże, że ich żony chodzą w złocie, że piersi swe zdobią w banknoty stukoronowe, że chcą panom zabrać rolę zadarmo, słowem, że nie podobni do Piasta, ale to są chamy, paskarze, których trzeba wieszać i kwita!

Tyle się narazie chłopom i ich posłom zarzuca.

Hola! Pozwólcie szanowni panowie, że analfabeta spróbuje przedstawić wam swe tłómaczenie, jeżeliście są ludźmi dobrej woli, bo tym, co to robią dla pieniędzy, dlatego, że zazdroszczą chłopom tego, że im troszkę się niebo rozjaśniło, że ich stronnictwa w szczupłej liczbie weszły do Sejmu, że mają żal do chłopów o reformę rolną, szkoda tłómaczyć.

Rozpatrzmy pierwszy zarzut, że **za dużo chłopstwa w Sejmie** i to analfabetów.

Na to odpowiadam: czy chłopi dali Polsce taką ordynacyę wyborczą, wskutek której mogło ich tylu wejść do Sejmu? Chyba nie i wina leży po stronie innej. To była robota może i dobra, ale nie dla powstającej dopiero Polski. Przy takiej ordynacyi, siły z wyższym poziomem oświaty, nie mogły i nie wiem czy rychło będą się mogły, dostać w większej liczbie do Sejmu. Ale to nie jest winą chłopów. Wina jest i tych, którzy lata pracowali, aby utracić ich zaufanie i dotąd zdobyć go nie chcą czy nie umią.

Od 26 lat patrzę w sejmach na tych „przyjaciół ludu" i widzę, że rzadko kto z nich na tę nazwę zasłużył i robi politykę bezinteresownie. A już w Sejmie polskim u wielu stronnictw, względnie u ich przywódców, Boże dobry, co tam życzliwości, to strach! A ta ich prasa, nosząca szumne nazwy, demokratyczno-narodowo-klerykalno postępowe, jakże ona chłopów nas tu kocha!

Czy to posłów chłopskich i ich wyborców zachęca, aby w przyszłości oddali się w ręce tej inteligencyi, która ich tak poniewiera, obrzuca jadem kłamstwa, jakby to byli nie bracia Polacy, nie dzieci jednej matki ojczyzny, ale z obcej narodowości?

Powie kto, że chłopi powinni poszukać ludzi z inteligencyi, a sami się nie pchać. Zrobić to by potrzeba, ale wtedy się to zrobi, jak na przyjęcie poselstwa trzeba będzie prosić inteligenta, żeby chciał nim być. A co się dziś widzi? Oto ci, co czynią chłopom zarzuty różne, pchają się na poselstwa bez żadnego wstydu.

Nie jestem zwolennikiem tej zasady, aby chłopów było w Sejmie jak najwięcej. Żołnierzy szeregowych dużo, wygrywa wprawdzie bitwy, ale bez oficerów zdolnych, nie wiele by zrobili.

Przy chorym człowieku może stać tysiąc chłopa. Będą jojczyć, doradzać to i owo, a **jeden** doktór więcej mu pomoże, niż ten tysiąc. Ale czy chłopi dużo mają takich dobrych, bezinteresownych doktorów politycznych, aby się im bez zastrzeżeń rzucili w ramiona?

Mamy tu przecież sporą paczkę tej inteligencyi, wszystko ludziska porządne ani słowa, i człek myśli, do której by się partyi powinni ludowcy przyłączyć. I cóż się jednak pokazuje? Oto panowie oficerowie partyi różnych, każdy ma co innego w głowie. Konserwatyści myślą jakby urządzić tak rząd w Polsce, aby pan był górą jak dawniej, a chłop, aby sobie siedział cicho: orał, siał i słuchał rozkazów. Prasa ich jak: „Czas" wobec ludowców zachowuje się dotąd jeszcze najobjektywniej, lubo klasa ta, przygotowuje wszystko po cichu do walki przy przyszłych wyborach.

Socyaliści mają na myśli, by ziemię upaństwowić, ażeby chłopi wszelkich kategoryi dzierżawili ją od rządu.

i byli robociarzami bezrolnymi. Słowem można powiedzieć tak o inteligentnych oficerach, że jedni są jak brykające ogierki, inni, niby muły, lub wałachy leniwe, inni chcą cofnąć całą robotę w tył, a drudzy prą wściekle naprzód, mniejsza, że się wóz rozleci, orczyki połamie i uprząż potarga. A inni, utraciwszy godności dużych przewodników, smarują innych, którym się przy wyborach lepiej powiodło i każdy krok przeciwnika niby niczą. I cóż z takiej inteligencyi?

A duchowni? Nie przeczę, że wielu z nich ma wiele życzliwości dla ludu, ale to wszystko z małymi wyjątkami żąda ślepego posłuchu, i patrzy z punktu swego stanu na całą politykę.

Więc cóż chłopi mogli zrobić, jak nie spróbować swoich wysłać do Sejmu?

Czy i chłopi ich zadowolą, to wątpię, ale trudno, kiedy pierwsza próba większa tak wypadła.

Czy wszystko dobrze robią? Mojem zdaniem niekoniecznie, ale to już wina oficerów przeważnie z Królestwa, którzy, może w najlepszej wierze, ale nie zawsze zdrowo dla Polski i chłopa komenderują. Tym krytykom, którzy mają niby większą inteligencyę, wypadałoby walczyć z chłopską rzeszą w Sejmie mniej jadowitą bronią. Krytyka ich powinna być rzeczową nie osobistą, a jak się walczy, to chyba wszyscy wiedzą.

Pozwolę sobie zwrócić na to uwagę w innym numerze.

Jakób Bojko.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 17 b. m. silne wrażenie wywołała interpelacya, odnosząca się do zarządu dóbr dawnych carów rosyjskich. Okazuje się, że nie wszystkim ludziom wywietrzeli z głów carowie, cesarze i t. p. Pierwszym punktem porządku dziennego była rozprawa nad ustawą o zagospodarowaniu odłogiem leżacych gruntów. Przemawiał cały szereg posłów oraz minister rolnictwa, dr Bardel. Zwyciężyło stanowisko ludowców, które, jako jedynie racyonalne, uznała większość Sejmu. Sprawę tę przedstawiamy na innem miejscu.

Przy końcu posiedzenia przemawiał jeszcze minister pracy p. Pepłowski, o ubezpieczeniu powszechnem na wypadek choroby.

We wnioskach nagłych podniesiono sprawę gwałtów czeskich na naszej ludności polskiej w terenach plebiscytowych. Sprawa to ogromnie ważna, bo Polska nie może zostawić na łup czeskich łapserdaków naszego polskiego ludu.

Podniesiono też kłamstwa najbezczelniejsze ministra czeskiego, Benesza i fałszowanie samego plebiscytu.

Posiedzenie z dnia 18 b. m. odbyło się głównie

w sprawie reemigracyi

komisya zaproponowała rezolucyę, domagającą się, aby cały ruch reemigracyjny skierowano na Gdańsk, a tymczasem dla jego zabezpieczenia korzystano z transportów [illegible]uskich i aby ustanowiono nowy pociąg, łączący bezpośrednio Hawr z krajem.

Jako sprawozdawca zabrał głos p. Rączkowski, który zwrócił uwagę na potrzebę skierowania całego ruchu emigracyjnego na Gdańsk. Zdaniem mowcy, przy obsadzaniu poselstwa polskiego w Waszyngtonie należy koniecznie wziąć pod uwagę fakt, że uchodźcy polscy składają się z wielu dziesiątek tysięcy chłopów, tymczasem na stanowisko posła wybrano ks. Lubomirskiego, który nigdy z chłopami nie miał nic do czynienia. Również i sprawa przesyłek pieniężnych została dopiero w ostatnich tygodniach uregulowana i na lepsze tory weszła bardzo niedawno. Wreszcie wskazuje mowca na potrzebę stworzenia osobnego urzędu reemigracyjnego.

Mowca prosi wreszcie o przyjęcie wszystkich wniosków komisyi.

P. Witos na wstępie swego przemówienia przypomina, że powodem emigracyi do Ameryki były przed wojną

niesłychanie niskie płace,

wskutek czego lud wiejski masowo opuszczał kraj, udając się do Ameryki. Dziś liczba emigrantów w Ameryce wynosi

około 4 milionów.

Wojna przerwała kontakt ich z ojczyzną, co odbiło się zgubnie na rodzinach emigrantów. Mowca zarzuca rządowi, że nie otoczył emigrantów opieką, a specyalnie w sprawie powrotu do kraju. Nominacye naszych reprezentantów w Ameryce — zdaniem mowcy —

zakrawają wprost na prowokacyę,

a zwłaszcza nominacya ks, Lubomirskiego posłem polskim w Ameryce. Rząd nie czyni nic celem uregulowania sprawy reemigracyi. Mowca wyraża nadzieję, że uwagi wypowiedziane w Sejmie rząd weźmie pod rozwagę i wreszcie położy kres szkodliwym stosunkom, panującym w dziedzinie emigracyi i reemigracyi.

Przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem wnioski sprawozdawcy komisyi p. Rączkowskiego, przyjęto.

Wkońcu przemawiali posłowie w dalszym ciągu nad sprawą powszechnego ubezpieczenia na wypadek choroby. Przemawiał p. Bryl.

Zwyciężyliśmy!

Nasz Sejm ustawodawczy atakowany z lewej i prawej strony, przez jednych, że nic nie robi, przez drugich, że za wiele uchwala ustaw wrzekomo przewrotowych, ma jednak chwile szczęśliwe, świadczące o jego ludowym u większości posłów nastroju.

Dowodem tego jest uchwalenie w zeszłym tygodniu prawdziwie demokratycznej ustawy o zagospodarowaniu użytków rolnych.

W zeszłym roku dnia 8 marca po ciężkich walkach uchwalił Sejm ustawę, nakładającą na właściciela większych obszarów rolnych obowiązek wydzierżawiania małorolnym i bezrolnym tych gruntów, których sami zagospodarować nie chcą lub nie mogą. Niestety, w ustawie nie wprowadzono kar za niestosowanie się do niej, określono nieodpowiednio czynsz dzierżawny i wprowadzono zanadto ciężki aparat wykonawczy.

Teraźniejszy minister rolnictwa dr Bardel, przeprowadziwszy szczęśliwie ustawę o miliardowym kredycie na zagospodarowanie odłogów rolnych i ról odłogiem zagrożonych, przez co zdobył fundusze na szeroko zakreśloną robotę około odbudowy naszego rolnictwa, zabrał

się raźno do przebudowy będącej w związku z tą sprawą przeszłorocznej ustawy o zagospodarowaniu użytków rolnych i przedłożył Sejmowi projekt nowej ustawy, w której okres dzierżawny przedłużył z jednego roku na cztery, czynsz dzierżawny uczynił zależnym od dochodu z gruntu i zagroził karą do stu tysięcy marek, lub do sześciu miesięcy aresztu tym wszystkim, którzyby od obowiązku wydzierżawienia niezagospodarowanych użytków rolnych uchylić się chcieli.

Projekt tej ustawy dał powód do namiętnych ataków na ministra rolnictwa ze strony zagrożonych obszarników, a komisya rolna, w której przewagę uzyskali ich protektorzy, projekt ten tak wykoszlawiła, że ustawa nowa byłaby bez porównania gorsza od poprzedniej.

W komisyi rolnej uchwalono, że do dzierżawy nie mają pierwszeństwa głodni ziemi małorolni i bezrolni, lecz wszyscy, to znaczy, że jeden obszarnik mógłby odstępować niezagospodarowaną rolę drugiemu obszarnikowi i obaj nie robiliby nic, dalej, że podatki od dzierżawy miały być nakładane na dzierżawców, że koszta przeprowadzenia dzierżaw miał pokrywać skarb państwa, słowem, wedle tej nowej ustawy właściciel majątku nie zagospodarowanego nie potrzebował się o nic troszczyć, bo państwo miało obowiązek wyszukać mu dzierżawcę, ułożyć kontrakt, przeprowadzić podział dzierżaw, ściągnąć od dzierżawcy podatki a właściciel dostawał, nic nie robiąc i niczego nie wkładając czynsz i to nawet nie w pieniądzach, lecz w zbożu, którеby sobie potem, ściągnięte od drobnego, potrzebującego tego zboża na swoje potrzeby, sprzedawał za drogie pieniądze.

Sejm jednak okazał się mądrzejszy od większości komisyi rolnej i przywrócił ustawę według projektu ministra dra Bardla, a nawet ją rozszerzył, dał bowiem ministrowi rolnictwa prawo przeprowadzania przymusowych dzierżaw przy pomocy urzędów gminnych.

Przy głosowaniu nad poszczególnymi artykułami ustawy, niektóre prawicowe kluby poselskie wyparły się swoich członków w komisyi rolnej i głosowały przeciw uchwałom komisyi rolnej całą ławą.

Za artykułem n. p. przyjętym w komisyi rolnej, że skarb państwa ma pokrywać koszta przeprowadzania dzierżaw, a nie, jak żądał minister rolnictwa, właściciel niezagospodarowanej roli, głosowali tylko narodowi demokraci, zresztą cały Sejm przyjął jedynie słuszny przepis, że koszta te pokryć ma właściciel.

Z dyskusyi nad tą ustawą i z głosowania wynika, że Sejm nie zasługuje na wszystkie zarzuty, których mu się nie szczędzi i gdyby tylko przyszło do porozumienia między posłami, których na program ludowy wybrano, mogłaby się w Sejmie wytworzyć stała większość, tak bardzo dla ludu potrzebna.

Do naszych wyborców.

1.

Wielu gospodarzy z powiatu ropczyckiego zwraca się do nas w sprawie niesprawiedliwego wymiaru podatków. Wprost niemożliwą jest rzeczą każdemu z osobna odpisywać, więc prosimy, aby wszyscy poszkodowani wnieśli natychmiast rekurs do Krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie; my przypilnujemy, by je tam sumiennie zbadano, niesłusznie nałożone zniesiono, względnie sprawiedliwie unormowano.

2.

Starostwo nasze nałożyło nader wysokie kary pieniężne i aresztu za nieodstawienie kontyngentu zbożowego w czasie przepisanym. Chłopi płacili dużo adwokatom za rekursa, bo po 100 i więcej koron — a i to sprawy nie załatwiło. Teraz niech ci wszyscy napiszą prośbę do gen. delegata we Lwowie; każdy niech to zrobi sam tak, jak umie, żeby nowych kosztów nie robić — nawet w zwykłym liście. Pan delegat Gałecki obiecał nam na osobnem posłuchaniu sprawę życzliwie załatwić.

Jan Babicz, Tomasz Dyło.
posłowie.

W sprawie ulg kolejowych dla pragnących zakupić ziemię we wschodniej Małopolsce i na kresach.

Wśród ludności wiejskiej rozpoczął się ruch gorączkowy za nabywaniem ziemi na wszystkich obszarach Rzeczypospolitej. Całe masy ludności udają się na wschód — tam zakupują ziemię po stosunkowo niskich cenach i osiedlają się. Rząd polski chcąc przyjść z pomocą tym kolonistom oraz wszystkim, którzy ziemi poszukują — wydał rozporządzenie o ulgach kolejowych. (Rozp. min. kol., prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego i min. skarbu z daty 20 lutego 1920 r. Dz. u. Nr 23).

Otóż według tego rozporządzenia, z ulg taryfowych i ułatwień mogą korzystać:

1) pełnomocnicy grup osadniczych, którzy jadą obejrzeć majątki względnie zawrzeć umowy;
2) całe rodziny z majątkiem ruchomym z dotychczasowych siedzib;
3) grupy osadnicze, przenoszące się na nowe miejsce.

Wszyscy więc ci zainteresowani płacą za przejazd ponad 100 km. $^1/_4$ część ceny w najniższej klasie pociągów osobowych. Aby módz uzyskać taką zniżkę kolejową wszyscy udający się na nowe kolonie muszą mieć poświadczenia wydawane przez urzędy ziemskie. U nas w Małopolsce wydawać będzie takie poświadczenia Urząd Ziemski w Krakowie, Krzysztofory II. p. Pragnący uzyskać poświadczenie z Urzędu Ziemskiego mogą zwracać się pisemnie albo osobiście, dołączając jednak poświadczenie gminy, w którem musi być podane imię i nazwisko, stacya kolejowa wyjazdu oraz stacya przyjazdu, ilość członków rodziny i imiona tychże, wiek, a w razie przenoszenia się z całym inwentarzem ilość przewożonego szczegółowo inwentarza, ilość materyałów budowlanych i t. p.

Rodziny, względnie pełnomocnicy grup, które udają się na nowe siedziby z bagażem lecz bez inwentarza, będą wysyłani po okazaniu poświadczenia Urzędu Ziemskiego w kasie kolejowej, w miarę możności najbliższym pociągiem osobowym. Całe zaś grupy osadnicze oraz rodziny, udające się na nowe kolonie z inwentarzami, otrzymają oddzielne wagony lub nawet całe pociągi. Naczelnik stacyi obowiązany jest najpóźniej do 7 dni od chwili złożenia poświadczenia dostarczyć wagonów dla grup osadniczych, względnie rodzin. Powyższe rozporządzenie obowiązuje od 17 marca 1920 r.

Przegląd polityczny.

Sprawa pokoju z bolszewikami idzie naprzód. Polska zwycięska, która ciągle gromi i bije ich wojska, znajduje się w tem położeniu, że może dyktować im warunki. Żąda więc między innemi uznania wolności i swobody dla wszystkich nierosyjskich narodów, które leżą między nami a Rosyą. O losach ich mają zdecydować one same wspólnie z Polską, która je oswobodziła. Prócz tego żąda Polska odszkodowania za zniszczenie jej ziem przez Rosyan, oraz części złota z dawnego skarbu rosyjskiego. Decydujące czynniki w państwie wysilają się w tym kierunku, by jakiej szkody nie ponieść. — Razem z Polską układa się i Finlandya, Łotwa, Estonia i Rumunia, które szukają w nas sojuszników. Nie jest widocznie chyba tak źle z nami, jeżeli inne narody garną się do nas. Im więcej u nas ładu i porządku, tem jesteśmy silniejsi i tem prędzej do dobrobytu dojdziemy. Ciekawa jest sprawa Ukrainy. Część Ukraińców zwraca się podobno do Polski z prośbą o pomoc w budowie ich własnego państwa; Polska musi dobrze zważać, czy jej to korzyść, czy szkodę przyniesie — w każdym razie nie może w jakiekolwiek pertraktacye wchodzić sprawa Galicyi wschodniej. — Petlura przebywa w Warszawie.

Czesi, którzy się tak przymilają jednym, grożą i gwałcą drugich na Spiszu, Orawie i Śląsku, prześladują straszliwie biednych Słowaków, którzy nie chcą i coraz to więcej się opierają panowaniu zdradliwych „braci". Do czego tam dojdzie, jeszcze nie wiadomo; wiemy jednak, że chłop (Słowacy prawie wyłącznie to chłopi) długo cierpliwy, ale wreszcie i cierpliwość straci, a wtedy chwyta za kłonicę i po karku dobrodzieja. — Może wtedy nauczyliby się „Pepiki", jaki los czeka złodziei cudzego dobra.

W Niemczech rozruchy i przewroty, o których pisaliśmy przed tygodniem trwają dalej. Mamy tam teraz właściwie aż trzy rządy: jeden złożony z przyjaciół Wilusia, czysto reakcyjny, drugi dawny Eberta i Bauera, a trzeci tajny bolszewicki. Wprawdzie rząd reakcyonistów ustąpił, to jednak Ebert i Bauer musieli przyjąć wszystkie ich postulaty, zwłaszcza co do rekonstrukcyi gabinetu. Bolszewicy wywołali w wielu środowiskach rozruchy — teraz wypoczywają, ale też wszystko u rządu „oficyalnego" uzyskali, co tylko chcieli.

Ameryka traktat pokojowy odrzuciła. W ciekawem położeniu jest Anglia. Anglicy głosili już prawie zgodę z Niemcami i postanawiali je odbudować. Kopali też już delikatnie i stanowczo dołki pod Polską. Co będzie teraz?

Intrygi przeciwko Polsce nie ustają zresztą wogóle. Nasza moc i nasz gruntujący się zwolna porządek innym stoi kością w gardle. Spodziewamy się jednak, że pod kierownictwem wytrawnych ludzi z Piłsudskim na czele — możemy o przyszłość być spokojni.

Na czyją korzyść?

Są jednostki, które chcąc zwalić z siebie odpowiedzialność za błędy, niedołęstwo, złą gospodarkę — chcąc odwrócić od siebie niechęć i niezadowolenie mas — zwracają się do nich, wołając (bardzo głośno!): „Oto sprawca!"

Tak sobie postanowił p Tertil, znana miernota, nadymająca się jednak i uważająca za bohatera narodowego i zawołał: Witos winien!

Są drudzy, co ambicyę mają straszliwą, a „Pan Bóg im wielkości poskąpił" — coby chcieli, aby ich nazwiskiem ulice Tarnowa były znaczone — a są zwykłymi chłystkami. Ci idą do tłumu, który głoduje z powodu klęski i biedy ogólnej i wołają: Oto winowajca! Gdyby nie on, ale ja tam zasiadł...

Tak zrobił sobie Kacper Szpada, czy inny Ciołkosz, i grdyka mu zagrała, ślinka łakoma w język załaskotała i wrzasnął: „Witos winien"...

Przyszli inni, których ambicyi nie zaspokojono (coś tam mówiono, że któryś z „dygnitarzy" tytoniem tak delikatnie zarabiał...) i wołają: „Tak — tak narodzie; Witos winien"...

Są pisma, na które pieniądze Bóg wie kto daje, skąd mają na druk i papier, co polują na najniższe instynkta ludzkie, co się przed żadnym środkiem nie cofną, co pójdą i wszelkie kłamstwo, wszelką potwarz w ludzkich rynsztokach zrodzoną podejmą i narodowi wskażą jako czystą prawdę.

Takim jest „Sztandar" tarnowski.

Nie myślimy „polemizować" ze świstkiem, ani bronić p. Witosa czy nasze stronnictwo przed atakami, pochodzącymi z zamtuzów i ścieków. Pragniemy tylko na jedno zwrócić uwagę:

Leży przed nami szereg odezw plebiscytowych, czeskich i niemieckich. Czy pan Kacper Szpada wie, jaki w nich tekst? Żywcem przedrukowane artykuły z pism polskich, na razie na większą skalę prowadzonych, niż pański „organ". I pan w swej chyba bezdennej głupocie cieszysz się, że Twoje elukubracye politycznego maniaka przedrukowały pisma: niemieckie, angielskie (a pscich!), francuskie (no... no...)! Czy wiesz pan, co to znaczy? Czy bierzesz pan za to odpowiedzialność? Czy wiesz pan, kto to jest Witos dla Anglii? Czem jest jego nazwisko dla terenów plebiscytowych? Czy zdajesz pan sobie sprawę z tego, kto — oprócz Ciebie, bo może w mętnej wodzie co złapiesz — z tego korzyść odniesie? Czy w takim wypadku możemy wyciągnąć wnioski co do genezy Twej „działalności"?

Jeżeli Ci ambicya jeszcze mózgu nie przeżarła, to pomyśl sobie, czyby były uczeń tarnowski, niejaki p. Sobelsohn-Radek nie był z profesora zadowolony?

Bredzisz pan o jakiejś „rewolucyi Witosa". Człowiecze! Czy pan w to wierzysz? Czemu nie poruszysz w „Sztandarze" całej gospodarki miejskiej przez lata wojenne? Lub tych milionów składek biednych ludzi i t. d., które Twoi przyjaciele dali rządowi austryackiemu na pożyczkę.

Nienawiść Cię zaślepia? Dobrze! Sądzimy, że się wnet nią udławisz.

Niechętnie cudze błędy i wady wentylujemy w „Piaście". Może odnośnie do Tarnowa i to zrobimy.

Tarnowianin-ludowiec.

O podniesienie kultury wsi.

Długa wojna zniszczyła nasz dorobek tak kulturalny, jak i materyalny. Przed wojną mieliśmy już jako tako zorganizowane szkolnictwo, mieliśmy kulturalne stowarzyszenia, jak T. S. L. i inne, które pracowały usilnie nad podniesieniem kultury w najzapadleiszych nawet zakątkach kraju, tak, że uświadomienie szerokich mas ludu postępowało szybko naprzód i mieliśmy nadzieję, iż wkrotce, ciężka nasza dola się skończy, gdy wraz z uświadomieniem dźwignie się przemysł i handel, zapanuje dobrobyt, a z nim wewnętrzne zadowolenie i szczęście ludu.

Tymczasem wybuchła wojna. Szkoły u nas zamknięto a nauczycielstwo, tych najdzielniejszych krzewicieli kultury, wysłano na front, wobec czego praca nad podniesieniem wsi ustała, a życie w niej zamarło. Wszystkie nawet pisma i gazety z których wieś czerpała uświadomienie, zapełniane były tylko urzędowymi komunikatami wojennymi, którymi rządy zaborcze karmiły duszę i ciało szerokich mas...

Dla narodów wolnych, jak Francuzów, Anglików, czy innych, wojna nie była tem, czem była ona dla nas Polaków, żyjących wówczas w niewoli politycznej. U narodów wolnych prowadzono wojnę, lecz starano się i o to, by szkoły nie stały pustką, by kultura nie upadła. My, będąc w niewoli, byliśmy (mówiąc jasno) z całym swym dobytkiem własnością naszych zaborców, którzy robili z nami, co im się żywnie podobało — a podobało im się szczególnie to, by naszą krew i mienie wykorzystać dla celów prowadzonej wojny. Zaraz też w początkach wojny zmobilizowano u nas prawie wszystkich mężczyzn, a następnie wysłano oddziały rekwizycyjne, które zabrały dobytek, zostawiając nasze matki, żony i dzieci prawie bez środków do życia, i niby dla ironii dawano im „zasiłek“ po parę koron miesięcznie (w papierach), które, jak wiadomo, żadnej prawie nie mają wartości. Osierocone więc, pozbawione opieki i środków do życia matki, żony i dzieci walczących, marły na epidemie, które grasowały wśród tych słabych i wynędzniałych istot. Jeśli która matka miała siłę i żelazne zdrowie, to zaprzęgła się do pługa wraz z dziećmi, by wypracować ten ciężki kawałek chleba, którym się musiała jeszcze podzielić z żydem-paskarzem, by otrzymać za to trochę soli lub łachman dla okrycia siebie i dzieci. O jakiejkolwiek pracy nad wychowaniem dzieci, nie mogło być nawet mowy, gdyż albo szkoła była zamkniętą z braku nauczyciela, a o ile nawet był nauczyciel, to dzieci pracując w polu lub nie mając odzieży, nie mogły z nauki korzystać. Nic też dziwnego, że dzisiaj, po tylu latach tak okropnych stosunków wieś nasza znajduje się w opłakanym stanie, a w wychowaniu młodzieży pozostało dużo do życzenia. Obecnie, po upadku państw zaborczych i zdobyciu przez nas niepodległości, wieś nasza odetchnęła swobodniej. Młode jednak państwo polskie musi wkładać na wieś obowiązki, które z konieczności trzeba wypełniać. Oto na porządek dzienny wypłynęła sprawa aprowizacyi, a ten najcięższy w obecnych czasach obowiązek włożono na wieś z tej naturalnie racyi, że wieś jest warsztatem produktów spożywczych. Wieś też żywiąc głębokie poczucie obowiązku względem Ojczyzny, wypełnia ochotnie wszystkie obowiązki pomimo nawet, że nie zawsze otrzymuje ze strony rządu przydziały tych produktów codziennych potrzeb, których niema (n. p. sól, cukier, nafta, węgiel, skóra, odzież i t. p.) Chociaż wieś dostarcza, co tylko i ile tylko może z żywności, to jednak ciągle słyszy się narzekania na głód, a ludzie złej woli lub nie znający stosunków przypisują wsi winę obecnej drożyzny, i krzycząc głośno, że „chamy się uwzięli i chcą wygłodzić miasta“, wywołują nienawiść klasową, która może przynieść dużo zła nietylko rolnikom, lecz i nierolnikom, a co gorsza całemu krajowi. Drożyznę bowiem powodują, jak wiadomo, po części brak artykułów spożywczych (bo zaniedbana podczas wojny ziemia nie rodzi jak dawniej), brak wyrobów fabrycznych, niski kurs pieniądza, lecz w największej części powodują ją paskarze, ci pośrednicy pomiędzy pracownikiem rolnym a nie rolnym. Zrozumiałą jest rzeczą, iż każdy rolnik potrzebuje ogromnie dużo wyrobów fabrycznych, jak różnych maszyn, tak i drobnych wyrobów codziennych potrzeb, a jeżeli to wszystko znajduje się w pasku i rolnik chcąc coś kupić, musi płacić tysiące więc jest zmuszony żądać za swe produkty stosownie wygórowanych cen. Najlepiej więc, by wszyscy, kierujący swą nienawiść do wsi, skierowali ją na paskarzy, lub też skorzystali w najkrótszym czasie z reformy rolnej i osiedlili się na roli, czego im z pewnością nikt z chłopów nie będzie zazdrościł. Najwięcej starają się o wywołanie u nas nienawiści klasowej — „neutralni“, a niektóre pisma podtrzymują ich w tej robocie. Aż nazbyt jaskrawo rzuca się w oczy, że „neutralni“ działają, jak bakcyle by w naszym organiźmie państwowym wywołać śmiertelną gorączkę i śmierć. Wszyscy powinniśmy nareszcie już wyczuć, gdzie w istocie tkwi zło. Jeżeli chcemy mieć w kraju dobrobyt, a sprawa stworzenia silnej Polski leży nam na sercu, to musimy pozbyć się nienawiści, a jaknajenergiczniej podjąć pracę nad kulturalnem podniesieniem wsi. Polska jest krajem rolniczym i zanim się rozwinie u nas wielki przemysł, to jedyną ostoją państwa będzie wieś, a ta nią będzie naprawdę tylko wtedy, gdy w niej zapanuje kultura. Rząd polski powinien o tem szczególnie pamiętać. Tylko uświadomienie czyni ludzi dobrymi, chętnymi do pracy obywatelami.

My, mieszkańcy wsi, musimy dołożyć wszelkich starań nad swem uświadomieniem, z tem, że grozi nam niebezpieczeństwo ze strony różnych spekulantów, którzy nas wyzyskują i starają się pod każdym względem nas opanować

Zaczynając pracę nad podniesieniem wsi, trzeba nam przedewszystkiem starać się, by w każdej wsi była szkoła, dająca dzieciom dokładne, elementarne wykształcenie, a następnie, by młodzież po ukończeniu szkoły nie próżniaczyła się w wolnych od pracy chwilach, lecz przez czytanie gazet i książek uświadamiała się dalej, bo inaczej młodzież nietylko w uświadomieniu nie postąpi, lecz zapomni nawet tego czego nauczyła się w szkole. Dalej pamiętajmy o tem, by najzdolniejszych we wsi chłopców i dziewczęta posyłać do szkół przemysłowo-rolniczych lub na różne kursy jak mleczarskie, pszczelarskie, ogrodnicze, handlowe i inne, bo tylko tą drogą wprowadzimy do wsi wzorowy sposób gospodarowania czyli kulturę. Nie liczmy nigdy tego, że posyłanie młodzieży do szkół lub na kursy pociąga za sobą koszta, bo to się sowicie opłaci. Nikt jeszcze nie żałował, że się kształcił.

Koniecznie powinien też być w każdej wsi „Dom Ludowy“ dla zebrań politycznych i pogadanek gospodarczych, a w którymby prócz tego mogła się zbierać młodzież dla czytywania gazet i książek, a nawet dla zabaw -bo przez nie wyrabia się u młodzieży koleżeństwo, przyjaźń i ta spójnia, która jest nam tak bardzo potrzebna. Jeżeli my się postaramy, by młodzież miała gdzie zająć się czytaniem lub nawet porządnie zorganizowaną zabawą, to ustaną u nas pokątne hulatyki, pijatyki i intrygi, które najwięcej młodzież demoralizują i psują obyczaje.

Nie poprzestawajmy jednak tylko na czytaniu gazet i biadaniu nad swą dolą, bo to się na nic w dzisiejszych

czasach nie przyda, lecz stale i wytrwale pracujmy nad tem, byśmy nareszcie doszli do ujęcia handlu w swoje ręce i produkty swe sprzedawali wspólnie na rynkach światowych, a nie żydom-spekulantom, którzy nas ogromnie wyzyskują.

Pracę nad podniesieniem u siebie kultury musimy podjąć sami. Nikt nam nie pomoże. Wszystkim bowiem tym, którzy żyją naszą pracą, zależy na tem, byśmy jaknajdłużej zostali w ciemnocie, bo oni ciemnych tylko mogą wyzyskiwać.

Do pracy więc weźmy się wszyscy, wprowadźmy w czyn swe myśli i pragnienia, jeżeli nie chcemy zginąć wraz ze swą wolną Ojczyzną w potężnych pazurach spekulacyi i wyzysku.

Śmiało postępujmy w świetlną przyszłość, a hasłem niech nam będzie: dobro Ojczyzny.

A. Czado z Czarny.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 28 marca: Jana Kap.; poniedziałek, 29 marca: Cyryla m.; wtorek, 30 marca: Kwiryna; środa, 31 marca: Balbiny; wielki czwartek, 1 kwietnia: Hugona; wielki piątek, 2 kwietnia: Franciszka; wielka sobota, 3 kwietnia: Ryszarda.

Koszta podróży do Ameryki. Ministerstwo spraw wewnętrznych na skierowane tam liczne zapytania w sprawie wyjazdu obywateli polskich do Ameryki północnej zakomunikowało, że dla odbycia podróży do Ameryki w możliwych warunkach niezbędnem jest przedewszystkiem posiadanie 160 dolarów, czyli 25.000 marek polskich dla jednej osoby. Udający się bez odpowiednich funduszów narażeni są na zwrócenie z połowy drogi w warunkach nader ciężkich. Ponadto po otrzymaniu paszportu należy uzyskać na nim wizy od przedstawicielstwa amerykańskiego i tych państw, przez które się przejeżdża. Koszta opłaty wiz, z których amerykańska opłacaną jest w wysokości 90 marek polskich, kosztuje raz m przeszło 200 marek polskich. Na co zwraca się uwagę interesowanych.

36.000 par butów i kilka tysięcy kg. skóry wykryła onegdaj policya krakowska w sklepie i magazynach czeskiej firmy Bata.

Jak adresować przesyłki do żołnierzy w polu. Częste skargi i żale na spóźnione nadejście korespondencyi do żołnierzy w polu pochodzą stąd, że nadawcy w kraju nie umieszczają dokładnego i należytego adresu na kopercie listu lub karcie pocztowej, przeznaczonej do żołnierza w polu.

Dla zapewnienia rychłego i pewnego nadejścia przesyłek pocztowych z kraju do żołnierzy w polu, należy adresować w następujący sposób: a) Na listach: Na przedniej stronie koperty: imię i nazwisko, przydział wojskowy (pułk, batalion, kompania i t. p.) oraz numer poczty polowej; n. p.: Jan Kędzierski, st. żołnierz, 5 pułk piechoty, II. baon. 6 kom., poczta polowa Nr 28. Na odwrotnej stronie koperty adres wysyłającego, t. j. imię i nazwisko, oraz miejsce zamieszkania nadawcy, n. p.: Władysław Zaleski, Zegrze. b) Na pocztówkach: Adres nadawcy ma być napisany po lewej stronie kartki z boku, adres odbiorcy z prawej strony.

Korespondencye, adresowane do żołnierzy w polu słowami: „miejsce postoju“ lub wogóle bez oznaczenia poczty polowej, nie mogą być doręczane, a oznaczenie mylnej poczty polowej adresata jest przyczyną bardzo znacznego spóźnienia a często niedoręczenia. Dlatego żołnierze w polu są pouczeni, że mają rodzicom podawać dokładny numer swojej poczty polowej, a także w razie zmiany swojej dotychczasowej poczty polowej i otrzymania nowego numeru poczty, zawiadomić o tem swoje rodziny.

Wzywa się zatem ludność, by w własnym interesie dokładnie adresowała przesyłki do żołnierzy w polu.

Ministerstwo robót publicznych zorganizowało przy Sekcyi odbudowy osiedli w Małopolsce instruktorat dla Spółek budowlanych w zachodniej części kraju, który się mieści w Krakowie, w Krzysztoforach, II. piętro.

Dla wschodniej Małopolski ma się utworzyć instuktorat we Lwowie i Tarnopolu.

Tam, gdzie tego zachodzi potrzeba i gdzie są odpowiednie warunki (glina, piasek, lasek i t. p.), tam mogą się zawiązywać na wzorowym statucie zatwierdzonym przez Radę ministrów z dnia 29 marca 1919 r. Spółki budowlane jak cegielnie spółkowe, tartaki, dachówczarnie, betoniarnie, spółkowe składy i handle desek, papy, szkła, cementu, wapna, łat i t. p.

Spółki takie popierać będzie ministerstwo robót publicznych przez udzielanie im bezprocentowych pożyczek.

W sprawie zawiązywania kooperatyw budowlanych i ewentualnego udzielenia im pożyczek należy się odnosić do biura instruktoratu kooperatyw budowlanych Kraków, Krzysztofory, II. piętro.

Biedna matka uprasza kolegów Jana Mojskiego, sap., komp. 1/1, pluton III, poczta p. 14, zaginionego z końcem czerwca 1916 r. na froncie włoskim — o łaskawą wiadomość. Anna Mojska, Woźniki, powiat Wadowice, Małopolska.

Józef Patoń, żołnierz 57 pułku piechoty 3 komp. zaginął w połowie września 1914 r. prawdopodobnie w walkach nad Sanem. Kto miałby jaką wiadomość, raczy za nagrodą donieść pod adresem: Stanisław Patoń, Kraków, ul. Sobieskiego 16, willa.

Sprostowanie. Książka „Sodoma i Gomora“ Wojciecha Wiącka kosztuje 4 K, a nie 50 hal. jak mylnie w „Piaście“ podano. Książka ta jest już w Zarządzie głównym P. S. L. wyczerpana.

Zarząd Koła Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej w Skawinie podaje do wiadomości, że Koło Skawina zostało uznane przez Zarząd główny w Warszawie Kołem powiatowem.

24 marca odbędzie się w sali „Sokoła“ walne zebranie powiatowego Koła Z. I. W. R. P. w Skawinie o godzinie 10-tej przed południem.

Wiatrak „Hollender“ kompletnie zbudowany, kamienie francuskie, prócz tego kamień perlak do sprzedania na rozbiórkę. Może być sprzedany i częściowo. Zgłoszenia tylko w niedzielę do posła Zawady, Biały Kościół, poczta Zabierzów koło Krakowa.

Składki. Z powodu nieuwagi nie wszystkie składki pokwitowaliśmy w „Piaście“. Kwitujemy je obecnie, z nadmienieniem, że odesłano je natychmiast odnośnym komitetom.

Kossakiewicz H., Brzesko, na sieroty po poległych Lwowa dnia 30 czerwca 1919 r. 20 koron; Dr Dłuski, Zakopane, na Górny Śląsk dnia 27 sierpnia 1919 r. 5.000 koron; Komitet zbiórki, Bogumiłowice, na Górny Śląsk dnia 2 września 1919 r. 1.851 koron 15 halerzy; Stepek W., Haczów, na Górny Śląsk dnia 19 września 1919 r. 1.000 koron; Kółko rolnicze, Rogóżno, na Górny Śląsk dnia 29 września 1919 r. 500 koron; Kółko amatorskie, Czaniec-Kęty, na wdowy po poległych żołnierzach dnia 2 października 1919 r. 50 koron; Kostecka M., Śląsk, na Górny Śląsk dnia 14 października 4 korony; Personal herbaciarni 2-giej

męskiej na pogorzelców w Cieszacinie Dolnym dnia 15 października 1919 r. 15 koron; Gmina Czeluśnica, powiat Jasło, na Górny Sląsk dnia 22 października 1919 r. 236 koron; Pawlica Franciszek, Zakopane, na pogorzelców dnia 22 października 1919 r. 50 koron; Gerega Wiktorya, Zołynia, na pogorzelców dnia 22 października 1919 r. 6 kor.; Gmina Miechowice Małe, na Górny Sląsk dnia 24 października 1919 r. 240 koron; Gmina Łuczanowice, powiat Kraków, na Górny Sląsk dnia 24-go października 1919 r. 80 koron; Zwierzchność gminy Słocina, na Górny Sląsk dnia 4 listopada 1919 r. 189 koron; Prądkowski Wojciech, na Górny Sląsk dnia 4 listopada 1919 r. 5 koron; Zarząd szkoły Ostrówek, na pogorzelców w Cieszacinie dnia 11 listopada 1919 r. 20 koron; Dzień Józef, Szczurowa, na Górny Sląsk dnia 17 listopada 1919 r. 30 koron; Zwierzchność gminna Tarnowiec, na Górny Sląsk dnia 19 listopada 1919 r. 186 koron; Pawłowska Z., Gródek, na biedne dzieci dnia 21 listopada 1919 r. 5 koron; Knapik Kaz. Klecza G., na Górny Sląsk dnia 26 listopada 61 koron; Krzanowski Jan, Chorkowka, na obronę Sląska dnia 5 grudnia 1919 r. 196 koron, Spółka hodowli drobiu, Tarnów, na Górny Sląsk dnia 9 grudnia 1919 r. 106 koron 80 hal., i na gwiazdkę dla żołnierzy 106 koron; Worek Władysław, Sędziszów, na pogorzelców dnia 13 grudnia 1919 r. 5 kor.; Wiadechowska Z., Okocim, na Górny Sląsk dnia 13 grudnia 1919 r 50 koron; Baranowska B., Jarosław, na gwiazdkę dla żołnierzy dnia 13 grudnia 1919 r. 30 koron; Fryczek i Mokrzycki, Januszkowice, na Górny Sląsk dnia 13 grudnia 1919 r. 10 koron; Kolasińska A., Zator, na gwiazdkę dla żołnierzy dnia 22 grudnia 180 koron; Sikorski J., Limanowa, na Górny Sląsk dnia 21 stycznia 1919 r. 22 korony; Zarząd Kółka rolniczego, Łańcut, na Górny Sląsk dnia 3 stycznia 1920 r. 105 koron; Gmina Rzędzianowice, na dar narodowy Piłsudskiego dnia 9 stycznia 1920 r. 100 koron; Gmina Brzezie, na dar Piłsudskiego dnia 9 stycznia 1920 r. 30 koron; Rydarowska Stanisława, Brzesko, na wdowy i sieroty dnia 15 stycznia 1920 r. 16 koron, na Górny Sląsk 40 koron; Zarząd Kółek rolniczych, Rzochów, na dar narodowy dnia 29 stycznia 1920 r. 60 koron; Sroka T., Mogilany, na biedne dzieci dnia 26 stycznia 1920 r. 120 koron; Zarząd Kółka rolniczego, Wielkie Bory, na wdowy i sieroty dnia 27 stycznia 1920 r. 100 koron; Legenz A., Byczyca na Górny Sląsk dnia 10 lutego 1920 r. 10 koron; Hongalski J., Chrosna, na fundusz Piłsudskiego dnia 12 lutego 1920 r. 10 koron; Składnica Kółek rolniczych, Łańcut, na plebiscyt dnia 16 lutego 1920 r 1.000 koron; Dr Sawicki, Kańczuga, na plebiscyt dnia 7 lutego 1920 r. 270 koron; Komitet gminy Biegonice, na plebiscyt dnia 10 marca 1920 r. 518 koron.

Zakupi się większą ilość słomy pszenicznej i żytniej, żętej, niemłóconej (z obcinanemi kłosami) na wyroby słomkarskie. Zgłoszenia z podaniem ceny za 100 kg do Administracyi „Piasta“.

Towarzystwo agrarno-osadnicze, Spółka z ogr. odp. Lwów, ul. Halicka 21, przeprowadzając parcelacyę dóbr Raźniów w powiecie brodzkim, wydziela z tych dóbr, w myśl życzenia właściciela, 240 morgów bezpłatnie na założenie sześciu gospodarstw, po 40 morgów dla walecznych żołnierzy lub też inwalidów armii polskiej, synów włościańskich, żonatych, którzy brali udział w walkach o wschód: Małopolskę, a to dla trzech, pochodzących z Wielkopolski i trzech z Małopolski (Galicya).

Podania, zaopatrzone odpisem metryki chrztu, świadectwem przynależności, dokumentami wojskowymi z potwierdzeniem komendanta danej grupy ówczesnego frontu wschodniej Małopolski, należy przedkładać dyrekcyi Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie, do dnia 30 maja b. r.

Przyznanie sześciu powyższych gospodarstw nastąpi w porozumieniu z władzami wojskowemi.

Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo“ w Krakowie podejmuje organizacyę Spółek hodowców drobiu we wschodniej części kraju i pragnie wejść w porozumienie z osobami, zajmującemi się kooperatywą włościańską na wschodzie, by pozyskać dla przyszłych Spółek kierowników i życzliwych propagatorów.

Spółki mogą się stać ważnymi posterunkami podniesienia ekonomicznego włościaństwa polskiego na wschodzie i dać szeregowi Polaków po miastach i wsiach zatrudnienie i zarobek.

Chętni zechcą się zgłaszać listownie do związku Spółek hodowców drobiu „Jajo“ w Krakowie, Wolska 36.

Do kobiet polskich po wsiach i miastach.

Ofiarne zawsze, dzielne a szlachetne kobiety polskie, które wszędzie, na każdym posterunku odznaczacie się gorącą miłością Ojczyzny i do naszych bohaterskich wojsk pałacie tak silnem patryotycznem uczuciem, dopomóżcie nam w urządzeniu świąt wielkanocnych żołnierzowi na froncie litewsko-białoruskim, a to przez składanie w naszym komitecie darów w naturze, wszystkiego, co może służyć do pieczenia i spożycia, jak: mąka, cukier, tłuszcze, wędliny, jaja i t. p. na co kogo stać obecnie choćby w małej ilości.

Odmówmy sobie wszelkich zbytków w jedzeniu. Żołnierz nasz w polu cierpi dla Ojczyzny, znosi głód, zimno, niedostatek wszelki, przelewa krew, niech wie, że o nim szczególnie, my nie znający niebezpieczeństwa, pamiętamy w dniu tak uroczystym łączymy się więc z nim całem sercem. Zdala od rodzin, tem milszą mu pamięć nasza będzie. A która z Was Polek ma tam brata, ojca, syna, narzeczonego lub krewnego, może przesłać przez nasz komitet pakunek dla niego z dokładnym adresem, który najpewniej przez sam Komitet własnoręcznie mu doręczony zostanie. O zaginieniu pakunków nie może być mowy, bo Komitet da wszelką za to gwarancyę.

Prosimy bardzo wszelkie datki żywnościowe składać n p. Urbańskiego, ul. Kapucyńska 7, Kraków lub w redakcyi „Piasta“ — najpóźniej do 25 marca.

Za komitet: *Marya Siedlecka.*

Parcelacya Galicyi wschodniej.

Dobra „Złotniki“, powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 1.300 morgów roli czarnoziemu, 200 morgów łąk. Cena 3.000 koron za mórg.

Dobra „Glinna“, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów 15 km. Kaplica i szkoła polska na miejscu. 12 morgów sadu i ogrodu, 407 morgów roli czarnoziem, 300 morgów łąk, 80 morgów stawu, razem 799 morgów. Resztki budynków. Cena 3.500 koron za mórg.

Dobra „Rażniów“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska w miejscu. 430 morgów roli, 230 morgów łąk, 35 morgów stawu, 450 morgów lasu (sosna). Budynki: 2 młyny wodne z mieszkaniami, 2 domy mieszkalne na folwarku, gorzelnia, wołownia, stodoła. Cena kupna za rolę i łąki po 3.500 koron, za las i budynki wedle oszacowania na miejscu.

Dobra „Jasionów“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 10 km. Kościół i szkoła w miejscu (obecna fundacya właściciela). 150 morgów sadu, 780 morgów roli, 318 morgów łąk, 382 morgów lasu. Budynki: dom mieszkalny o 4 pokojach, tudzież częściowo uszkodzone duże budynki gospodarcze. Przeciętna cena kupna 4.500 koron za mórg.

Dobra „Kadłubiska“, powiat Brody, sąd powiatowy Brody, stacya kolejowa Zabłotce 5 km. Szkoła polska w miejscu, kościół Jasionów 3 km. 5 morgów ogrodu, 473 morgów roli (pierwszej jakości), 89 morgów łąk, 400 morgów lasu (sosna budulcowa). Budynki: dom mieszkalny 8 ubikacyi, czworak. Cena kupna za mórg pola i lasu 6.000 koron.

Dobra „Nahaczów“, powiat Jaworów, stacya kolejowa Jaworów 12 km. Kościół w miasteczku Wielkie Oczy, 6 km, poczta i posterunek żandarmeryi w miejscu. Roli 268 morgów, łąk 58 morgów, lasów 73 morgów. Budynki: dom mieszkalny murowany, blachą kryty, 7 ubikacyi, stajnia murowana z cegły, dachówką kryta, 40 m długości, stajnia z cegły murowana, słomą kryta, 40 m długa, mury ceglane ze spichlerza. Cena przeciętna, wraz z budynkami i lasem po 4.000 za mórg.

Dobra „Korsów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska w miejscu, obecnie fundowana. Roli 2.000 morgów, łąk 1.000 morgów, lasu 250 morgów. Ruiny z budynków, materyał budulcowy, sosny w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Leszniów“ (miasteczko), powiat Brody, stacya Brody 15 km. Klasztor OO. Bernardynów w miejscu, szkoła polska w miejscu, poczta w miejscu. 600 morgów roli, 200 morgów łąk, 50 morgów lasu. Budynki: 2 domy mieszkalne i ruiny z budynków gospodarczych, sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.500 koron.

Dobra „Sznyrów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 10 km. Kościół w Leszniowie 4 km, szkoła polska w miejscu 200 morgów roli, 200 morgów łąk, 30 morgów lasu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za mórg od 3.000—4.000 koron.

Dobra „Klekotów“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 8 km. Kościół w Brodach, szkoła polska w miejscu. 400 morgów roli, 50 morgów lasu. Ruiny z budynków murowanych, cegielnia polowa w miejscu. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena za mórg od 3.000—3.500 koron.

Dobra „Nowaczyzna“, powiat Brody, stacya kolejowa Brody 2 km. 50 morgów roli i łąk pod samem miastem powiatowem. Sosna budulcowa w potrzebnej ilości, po 70 koron za metr kubiczny na pniu, w miejscu. Cena 5.000 za mórg.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie kupna powyższych majątków udziela: Sekcya osadnicza, Kraków, ul. Czysta l. 6.

Z ruchu organizacyjnego.

Kolbuszowa. Polskie Stronnictwo Ludowe zwołało wiec powiatowy w Kolbuszowej. Chociaż dzień był dżdżysty i pogoda nie bardzo dopisała, na wiec ten przybyli gospodarze z całego powiatu. Wielka sala „Sokoła“ była zapchana. Zebranie zagaił p. Jan Bielak z Hadykówki, który zarazem przedstawił wynik deputacyi do Warszawy, która z okazyi Ludowego kongresu wniosła na ręce posłów ludowych parę petycyj, tyczących się dobra powiatu. Prośby te wzięli gorąco do serca posłowie ludowi (prezes Witos), którzy przyrzekli dołożyć usilnych starań, aby powiat, ginący z głodu zaopatrzyć w żywność, aby wystarać się o budowę szkoły rolniczej.

P. Niezgoda z Weryni streścił dokładnie cały imponujący przebieg kongresu, wykazując zarazem szkodliwą dla chłopów robotę Okoniów i Dąbalów, którzy, zamiast chłopa jednoczyć i uczynić zeń siłę — armię chłopską rozbijają, wnosząc szkodliwy ferment w zdrowy ruch ludowy. Okrzykiem na cześć prezesa Witosa i posłów ludowych zakończył przemówienie, które zebranie nagrodziło oklaskami.

P. Wilk z Rzeszowskiego omawiał konieczność reformy agrarnej, wzywając obecnych, aby tłumnie zakupywali żyzne ziemie we wschodniej Małopolsce. W kwestyi reformy rolnej przemawiał także p. Hippman z Trześni.

P. Ingram z Dzikowca w krótkich, ale gorących słowach wzywał do pracy społecznej i do łączenia się w jedno stronnictwo.

P. Lewicki wykazał skuteczną działalność posłów ludowych, którzy myślą rzeczywiście o dobru małorolnego bezrolnego chłopa.

P. Niezgoda odczytał szereg rezolucyj, które zebrani jednogłośnie uchwalili; przytaczamy najważniejsze:

1) Chłopi powiatu kolbuszowskiego, zebrani na wiecu w Kolbuszowej, wyrażają cześć posłom stronnictwa ludowego i prezesowi Witosowi, prosząc ich, aby wzięli w opiekę biedny i opuszczony powiat.

2) Zjazd chłopów powiatu kolbuszowskiego wzywa ministerstwo aprowizacyi do przyjścia z pomocą ludności i dostarczenia do powiatu żywności.

3) Chłopi kolbuszowscy dziękują posłom P. S. L. za poparcie budowy Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg, którą oni pierwsi w Sejmie postawili i dalej nad nią pracują.

4) Ponieważ warcholska polityka Okonia i Dąbala przyniosła dla ludności powiatu wiele szkody, a powiat okrywa wstydem i hańbą, zjazd uchwalił Okoniowi i Dąbalowi votum nieufności i wezwał ich do złożenia poselskich mandatów.

Następnie radzono nad rozpaczliwem położeniem powiatu, który pozbawiony jest zboża na zasiew i do jedzenia i uchwalono odpowiednie wnioski.

Na zakończenie p. Bielak przedstawił konieczność wybudowania spółkowej fabryki dren, dachówek i cegieł i zachęcał Kółka i najszersze warstwy ludności do przystępowania w poczet członków udziałowców.

Utworzono również powiatową Radę ludową, do której weszli młodzi i energiczni ludowcy.

Tuczempy, w Jarosławskiem. Dnia 22 lutego odbyło się tu zebranie ludowców. P. Józef Czubocha złożył na wstępie sprawozdanie ze zjazdu delegatów i członków powiatowej Rady ludowej, poczem odczytano broszurkę „O reformie rolnej“, wydaną przez posła Witosa. Po wyczerpującej dyskusyi zabrał głos pan Jan Jasiewicz i wyłuszczył krótko program Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“

wzywając, ażebyśmy się zjednoczyli w jednem stronnictwie „Piasta". Po wyczerpującej dyskusyi, w której głos zabierało kilku mówców, zebranie zakończono wspólną pogawędką na temat spraw bieżących. Przewodniczący Rady gminnej ludowej „Piast" *Jędrzej Pankiewicz.*

Ulanow. W miasteczku naszem zorganizowała się Ludowa Rada miejska P. S. L. przez członków P. S. L., którzy na zgromadzeniu w domu p. Marcina Brąkiewicza, złożywszy dobrowolne wkładki na rzecz polskiego skarbu ludowego, dają świadectwo, że nie należeli i nie należą do republiki tarnobrzeskiej, nierozważnie ogłoszonej światu, lecz łączą się, jako wierni synowie Ojczyzny, Polski, wraz z wiernymi synami i braćmi ludowej Polski, którym przewodzi P. S. L., które pracuje nad podniesieniem i dobrobytem polskiego, pracującego ludu, nie czyniąc ujmy wszystkim stanom. Pracuje, aby wszystkie stany zadowolonemi były, aby się nikomu krzywda nie działa. Łącząc się w braterski związek ludowy, pozdrawiamy zorganizowani członkowie P. S. L. wszystkich członków P. S. L. oraz szanownych posłów ludowych. *Franciszek Czarnota.*

Raciechowice, w Dobczyckiem. W niedzielę dnia 22 lutego odbył się w tutejszej sali teatralnej wiec sprawozdawczy. Licznie zebrani ludowcy z parafii, po wysłuchaniu sprawozdania z Kongresu warszawskiego, złożonego przez dr Rouppertową, uchwalili następujące rezolucye:

„Ludowcy z pięciu gmin, zebrani w Raciechowicach, uchwalają:

Wyrażamy radość z powodu powstania jednego P. S. L., obejmującego całą istotnie Polskę, od źródeł do ujścia Wisły, ogarniającego tak kopalnie węgla na Śląsku, jak i źródła naftowe na Wschodzie.

Wyrażamy serdeczne zadowolenie z powodu uchwalenia zasady, że Sejm w Polsce prawdziwie ludowej ma być jednoizbowy.

Wyrażamy wdzięczność i pełne zaufanie dotychczasowym naszym przywódcom i posłom sejmowym za doprowadzenie do skutku wiekopomnego dzieła zjednoczenia ludu polskiego ze wszystkich dzielnic i wzywamy ich, by w pracy nad utrwaleniem i rozszerzeniem wszechdzielnicowej organizacyi nie ustawali. *Piastówka.*

Zator, w Oświęcimskiem. Dnia 23 lutego b. r., t. j. w niedzielę, odbył się tu wiec ludowców tutejszego sądowego okręgu. Zebraniu przewodniczył Jan Homot z Podolsza, który na zastępcę powołał Jana Leszczyńskiego z Rudz, na sekretarza Jana Stanka z Trzebieńczyc.

Przewodniczący udzielił następnie głosu Władysławowi Boruchowi, przewodniczącemu powiatowej Rady ludowej, który zdał sprawozdanie z Kongresu ludowców w Warszawie i o dokonanem na tym Kongresie zjednoczeniu ludowców z całej Polski w jedno stronnictwo.

Następnie przedstawił mowca stosunki aprowizacyjne powiatu, które są bardzo złe, a mimo to kilku obszarników kontyngentu oddać nie chce.

Przemówienie swe zakończył mowca wezwaniem do łączenia się pod sztandarem P. S. L., bo tylko w jedności siła, a siła daje zwycięstwo.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya i szereg mowców, jak: Leszczyński, Pluta i inni poruszyli szereg bolączek powiatu. Podczas dyskusyi wyłoniła się i ta myśl, że z powodu utworzenia se starostwa w Oświęcimiu rodzaju ekspozytury, oraz brakn dogodnego połączenia kolejowego w obecnej chwili, należałoby się starać o przyłączenie okręgu sądowego Zator do Wadowic.

Poruszane przez mowców kwestye wyjaśnił dokładnie Władysław Boruch, oraz postawił szereg rezolucyj, które przeszły jednogłośnie. *M.*

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. D. 10 marca odbyło się posiedzenie Ludowej Rady gminnej pod przewodnictwem p. Ślusarczyka, na którem poruszono szereg ważnych dla gminy spraw. Kilku mówców oświadczało się za załatwieniem serwitutów i za potrzebą możliwie jak najsilniejszej organizacyi ludowej. Powzięto odpowiednie uchwały.

Podlipie, w Dąbrowskiem. D. 8 marca zawiązano pod przewodnictwem p. Wł. Gysika Ludową Radę gminną.

Biadoliny Radłowskie, w Brzeskiem. Przy współudziale prezesa Ludowej Rady powiatowej, dra Witeka, odbyło się zebranie ludowców, na którem zawiązano Ludową Radę gminną pod przewodnictwem Władysława [illegible].

Posłom ludowym wyrażono pełne zaufanie.

Zuklin, w Przeworskiem. Pod przewodnictwem Michała Hajnorza zawiązano tu Ludową Radę gminną.

Łańcut. Dnia 14 b. m. zawiązał się tu pod przewodnictwem Bielewicza ze Soniny tymczasowy komitet organizacyjny na okręg sądowy Łańcut, który ma za zadanie w czasie możliwie najbliższym zorganizować okręg sądowy łańcucki, zawiązując w każdej wiosce Ludową Radę gminną.

Jasło. D. 12 marca odbył się zjazd delegatów gminnych Rad ludowych powiatu. Po zagajeniu obrad przez Piotra Sobonia wybrano prezydyum, w skład którego weszli: jako przewodniczący Wawrzyniec Drewniak, rolnik z Czeluśnicy, zastępca Karol Sanocki, rolnik z Tarnowca, sekretarzem zaś Władysław Kasprzyk, nauczyciel z Czeluśnicy.

Po złożeniu sprawozdania przez Piotra Sobonia i skarbnika Jana Sokołowskiego, złożył sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie dr Antoni Walaszek, przedstawiając stanowisko kongresu tak w sprawie zjednoczenia ruchu ludowego na terenie całej Rzeczypospolitej polskiej, jakoteż stanowisko naszych posłów w szeregu ważnych dla nas spraw.

Po żywej a spokojnej dyskusyi nad referatami, w której zabierali głos: ks. Gliwa, Soboń, Kasprzyk, Gajda, prof. Pyrek i t. d., upoważniono dotychczasową Ludową Radę powiatową do dalszego prowadzenia agend ruchu ludowego w powiecie.

Władysław Kasprzyk, sekretarz. *Karol Sanocki*, przew.

Borysław. Na zebraniu ludowców dnia 14 marca b. r. wybrano komitet dla przeprowadzenia organizacyi P. S. L. w Zagłębiu borysławskim. Do komitetu wybrano: przewodniczącym inż. Lewickiego Jarosława, sekretarzem Wojtasiewicza Walentego; członkami: inż. Wawrzkowicza Antoniego, Rączkowskiego Jana, Władykę Wojciecha, Chomentowskiego Franciszka, Krzywdę Ludwika, Jastrzębskiego Jakóba i inż. Bachowskiego Romana.

Komitetowi posiadają deklaracye przystąpienia, które ludowcy w Zagłębiu zechcą podpisywać; ci, którzy podpiszą, zbiorą się dnia 28 w niedzielę o godzinie 3-ciej w „Sokole" dla wyboru Rady ludowej Zagłębia.

Dobczyce. We środę dnia 17 marca odbył się w Dobczycach wiec, na który przybyło przeszło 300 uczestników. Zagaił przewodniczący organizacyi okręgowej, p. Andrzej Kurek, poczem udzielił głosu drowej Rouppertowej, która złożyła sprawozdanie z Kongresu w Warszawie, oraz wyniku z delegacyi w sprawie budowy kolei Wieliczka-Dobczyce-Myślenice-Mszana. Kolej ta stoi na 3-ciem miejscu i jest nadzieja, że wkrótce do budowy się przystąpi.

Następnie p. Maciej Czuła omawiał układ stronnictw oraz politykę bieżącą. Z wielkiem zadowoleniem przyjęli zebrani wiadomość o uchwale przenoszącej „patronat" czyli

kolatorstwo kościoła na wszystkich parafian z pominięciem obszarników.

Uchwalono rezolucyę, wyrażającą zaufanie prezesowi Witosowi, posłom sejmowym i wezwanie do nich, by nie ustawali w pracy nad pogłębieniem i utrwaleniem zjednoczenia całego ludu polskiego.

Zakończył wiec p. Kurek, wzywając do dalszego organizowania się i płacenia wkładek na rok 1920 do stronnictwa. *Sekretaryat okręgu dobczyckiego.*

O Spisz i Orawę.

Limanowa. Dnia 23 lutego b. r. odbył się w sali tutejszego „Sokoła“ wiec śląsko-orawsko-spiski. Na wiecu przewodniczył i referował o Orawie i Spiszu miejscowy starosta, Fr. Piątkowski. O prześladowaniu Polaków na Górnym Śląsku mówił robotnik ze Śląska, Maciej Mika. Następnie sędzia, dr Małeta, przedstawił umotywowane rezolucye, żądające rozszerzenia plebiscytu na dolinę Popradu i Czadeckie, wzywające rząd do obrony kresów i składające hołd robotnikom śląskim, które zebrani przyjęli z entuzyazmem. Zmieniły się czasy na lepsze — mówił p. Małeta — za czasów austryackich starosta robił mu wyrzuty za pracę społeczną, dziś po raz pierwszy widzimy ten znamienny fakt, że na wiecu przemawia robotnik, a przewodniczy starosta. Polska, która ma takich synów wśród robotników, jak p. Maciej Mika, musi zwyciężyć. Koniec naszych cierpień jest więc niedaleki.

Podczas całego wiecu panował niezwykle uroczysty i podniosły nastrój. Po wiecu rozkupiono wszystkie przyniesione broszury o kresach i złożono znaczną sumkę na cele plebiscytowe. *Uczestnik.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Biliński w Dębnie: List oddamy posłowi Brylowi. — **W. Nikiel w Kocznarowicach:** Zwrócić się do Towarzystwa agrarno-osadniczego. — **Józef Grzesik w Bestwinie:** My wiemy, co jeszcze trzeba naprawić; posłowie robią, co mogą, ale Kraków nie odrazu zbudowany. Czesi bałamucą nasz lud, ale od czego wy, którzy ze Ślązakami się spotykacie. Im więcej ludu w Polsce, tem większa jego siła, tem bliżej jesteśmy celu. — **Gr. w Zawoi:** To przecież wystarczy. W sprawie tej żywności u swego posła silnie urgować. — **Wojciech Nóżka w Odrzykoniu:** Pisaliśmy już o tem kilka razy; teraz podobno naszym ludziom tam całkiem nie sprzedadzą. — **Antoni Bandyk w Siennej:** Ogłaszaliśmy, że takie sprawy odsyłać trzeba p. dr. Łąckiemu w Krakowie, Krzysztofory. — **K. J. Piastowiec:** Uwagi zupełnie słuszne.— **C. W. z Miechowa:** Co do poboru, nie wiadomo. Aparat można dostać łatwo w Krakowie, lecz trzeba samemu oglądnąć. — **Jakób Kunczak w Radziechowach:** Wydrukujemy, tylko trochę później, bo się dużo wcześniejszych artykułów naskładało, a i inni mają pretensye. Artykuł bardzo rozumny; widzimy z niego, że ludzie sobie jeszcze zdają sprawę z położenia i nie idą za byle głupiem hasłem, lecz krytycznie patrzą i szukają prawdy. — **Stały czytelnik Nr 52:** Po nasiona zwrócić się do firmy Freege w Krakowie. O książeczce damy znać później. — **Paweł Kruszyński w Truszczanach:** Ma pan odpowiedź w osobnym artykule. Papiery wyśle organizacya.—**Wł. Działowski w Lublinie:** List schowaliśmy sobie; z pewnych względów ogólnych nie chcemy obecnie tego ruszać, ale się przyda. — **Józef Gołczyniak w Zadzielu:** Oddaliśmy list Zarządowi Związku młodzieży w Krakowie. O ile wiemy, organ Związku młodzieży przy M. T. R. »Młoda Polska«, pismo kształcące i oświatowe wyjdzie w kwietniu. — **Władysław Ogar w Lisiej Górze:** Kartka nam przesłana jest wezwaniem do gminy, żeby załatwiła pismo zakładu ubezpieczeń z 17 października 1919 roku. Musiało coś wtedy do gminy przyjść. Jeżeli nie, to niech urząd gminy doniesie zakładowi, że nic takiego nie dostał. Chodzi widać o stwierdzenie pańskiego pobytu. — **W. Porzycki w Suchej:** Zrobić jeszcze raz prośbę do starostwa i wszystko wymienić; jak nie pomoże, wysłać rekurs do komisyi krajowej we Lwowie; z zaległemi pretensyami trzeba jeszcze czekać. — **Jan Tarnawski w Słorinie:** Z pisma zrobiliśmy użytek. Drukować nie mogliśmy, bo przez złą wolę jednego człowieka ucierpiećby musiała cała instytucya, a o to przecież nie chodzi.

Zofia Szymuniak w Poznachowicach D.: Jeszcze niema tam ruchu regularnego, ale spróbować można. — **Marya Knaurowiczówna w Nowym Targu:** Poseł Rajski o tem wie i proszę się z całem zaufaniem do niego zwrócić osobiście. — **Jan Węgrzyn w Górze św. Jana:** W sprawie przyrządów zwrócić się do firm: Górecki J. lub W. Halski w Krakowie. O takim samouczku nic nie wiemy. Zdaje się, że go wogóle w polskim języku brak. — **Wiktorya Pętkoś w Lubli:** Jak nas informują, Towarzystwo agrarno-osadnicze zwraca tym, którzy przez nie kupią grunt, wszystkie koszta podróży na oglądnięcie i t. p. Tam się najlepiej zwrócić, a oni coś wyszukają. Do Poznańskiego niema się po co teraz wybierać. Książeczki administracya wysyła. Za życzliwe i serdeczne słowa dziękujemy. — **M. Indyk w Gnoźnicy D.:** Będzie można dostać; najlepiej zgłosić się w samem biurze osobiście. — **G. Morajka, poczta pol. 18:** Pieniądze te są pewne i przyjdą. — **Grabowski w Jaworniku:** Firma Freege w Krakowie lub »Piast« w Wieliczce. — **Jakób Sadkowski w Ujściu Solnem:** List przesłaliśmy z poparciem p. Kiernikowi, bo on, znając sprawę, najlepiej załatwi. — **J. Kaleta w Karpentnej:** Artykuł pański jest już złożony w drukarni; mamy taki nawał przeróżnych spraw bieżących, że często musimy zostawiać rzeczy, które się nie przestarzeją i zawsze są na czasie. Trzeba się wstawić w nasze ciężkie położenie, bo miesięcznie przynajmniej ze 300 ludzi żąda od nas drukowania artykułów, listów i t. p., a my mamy na to tylko 3 kartki »Piasta«, bo 3 zapełnia zawsze sama redakcya, a 2 administracya ogłoszeniami. Na druk czeka obecnie kilkaset listów z różnych stron!—**Piastowiec z Czermina:** Trzeba zaczekać. — **Stały prenumerator J. P.:** Dziękujemy. Z książką się załatwi. — **Wiktorya Kubik w Dymitrowie D.:** Adresu podać nie możemy, bo zresztą już pisaliśmy, że kilka firm tem się zajmuje. Kilku posłów ciągle tem się zajmuje. — **Tomasz Włodarczyk w Mordarce:** Trzeba wnieść rekurs i poprosić swego posła, żeby go poparł, jak to robią w Ropczyckiem. — **M. Wójtowicz w Niewodnej:** Nasza odpowiedź idzie; reszta musi zaczekać. W komitecie organ. oświadczają, że spisy już porobione; pewnie pan już otrzymał. — **Wincenty Orzeł w Strzeszycach:** P. minister Kędzior te regulacye przeprowadzi, jak tylko będzie można najprędzej, co zresztą oświadczył. W sprawie wymiaru podatku wnosić rekursa i zawiadomić p. Łaskudę. My tę sprawę ruszymy także. — **Józef Bałanda w Ostrowie:** Odesłaliśmy. — **Anna Woreczko w Gładyszowie:** Klub P. S. L. robi za tem usilne starania. — **„Zasiłek“:** Tak, o ile to nie wystarczy na życie. — **Piastowiec w Delejowie:** Co do warunków pożyczki, to niema stałych przepisów; wszystko zależy od umowy. Należy tam wprost napisać, a możeby pan gdzieś bliżej ją uzyskał, gdzieby było wygodnie. Zamiar całkiem słuszny. — **Antoni P. w Nowym Targu:** Wysłaliśmy list pański do Warszawy; uwagi i pomysły słuszne. Poszło i idzie wszystko mniej więcej w tym kierunku. — **Młody czytelnik „Piasta“, Józef S.:** Cieszymy się z tego bardzo, jak młodzi biorą się do oświaty; dlatego z całej duszy popieramy »Związek Młodzieży przy M. T. R.«, który się już tymczasowo urządził. Możeby i u was można Koło Związku zorganizować.— **Stały czytelnik:** Kowno jest teraz siedzibą rządu litewskiego, a więc nic dziwnego, że listy nie dochodzą.— **Marya Gołdowa w Lutczy:** Interwencya była. — **Józef P. w Młynnem:** Należy się jej tylko część. — **Stan. Pałucki w Janowicach:** Takiemi sprawami zajmuje się kierownik Urzędu Ziemskiego w Krakowie, p. dr Łącki. Jemu statut i t. d. odesłaliśmy.

Prosimy odnowić prenumeratę!

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

założony w r. 1870 **WARSZAWA, UL. TRAUGUTTA 7-9** założony w r. 1870

(najstarsza instytucya bankowa w Polsce)

KAPITAŁ ZAKŁADOWY I REZERWOWY MAREK POLSKICH 81,747.831·10

zawiadamia niniejszem, że

OTWARŁ PRZY ULICY WIŚLNEJ L. 3 W KRAKOWIE

WŁASNY ODDZIAŁ

który będzie załatwiał wszelkie operacye bankowe.

Oddziały w Polsce: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Mława, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek, Zawiercie. Oddział w Gdańsku: Długi Rynek (Langer Markt) L. 7. **Oddziały z granicą:** Kijów, Piotrogród (Petersburg). 1–3

Powiatowa Kasa oszczędności

w Myślenicach

podwyższa od 1 kwietnia 1920 r. stopę procentową od wkładek

z 3% na 4%

Myślenice, dnia 16 marca 1920 r.

Dyrekcya.

Farbka do bielizny

jedyna, nieszkodliwa, wydatna i nieplamiąca

„MIROLA“ 1 paczka Mk 2·50

— Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych wysoki rabat —
Główny hurtowny skład: F. Wojas, Kraków, Łobzowska 12.
1—2

Wyroby koszykarskie

bednarskie, zabawki i wiklinę, jakoteż kilimy, makaty, hafty, koronki i t. p., zakupujemy w każdej ilości. Oferty z podaniem gatunku, ilości i wymiaru oraz ceny przesyłać pod adresem:

POLSKA HURTOWNIA HANDLOWA
Kraków, ul. Gołębia L. 5. 1—3

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 11-go lutego 1920 roku płaci

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH

W RZESZOWIE

8% od udziałów:
6% od kwot, złożonych na rachunek bieżący.

Udziały dotychczas po K 25·— mają być podwyższone do sumy conajmniej 100 K.

BIURO POMIAROWE

Inż. TADEUSZA A. CEHAKA

zostało otwarte w Przeworsku (dom rejentowej Zajączkowskiej)

i wykonuje wszelkie pomiary dla podziału mniejszych i większych posiadłości, wyrównania sporów o posiadanie i sporów granicznych, parcelacyi majątków i sporządzania planów gospodarczych, po cenach przystępnych.

Udziela informacyi mającym zamiar przesiedlić się w Poznańskie lub na wschodnie kresy. 1–3

NASIONA

BURAKÓW PASTEWNYCH

pierwszej jakości, poleca:

Skład nasion: Radziwiłłowska 19. Telefon 354.

„POMONA“

Szkółki: ul. Warszawska 75 (tuż za rogatką).

KRAKOWSKA SZKOŁKA DRZEW
KRAKÓW 1–2

Mam gospodarstwa na sprzedaż!

200 morgów, do tego 12 morgów łąki, 2 konie, 5 krów, 6 świń i wszystkie narzędzia gospodarcze. Cena kupna podług ugody.

500 morgów, do tego 50 morgów łąki, 100 morgów lasu, wodny młyn, 4 konie, 12 krów, 18 świń i wszystkie narzędzia gospodarcze. Cena kupna podług ugody.

90 morgów, do tego 9 morgów łąki, 2 konie, 5 krów, 3 maciory i 5 prosiąt i wszystkie narzędzia gospodarcze. Cena kupna podług ugody.

75 morgów, do tego 6 morgów łąki, 2 konie, 3 krowy, 4 świnie i wszystkie narzędzia gospodarcze. Cena kupna podług ugody.

50 morgów, do tego 3 morgi łąki, 1 koń, 2 krowy, 5 świń i wszystkie narzędzia gospodarcze. Cena kupna podług umowy. — Do wszystkich gospodarstw należą murowane budynki.

Zgłoszenia do **Stanisława Marcinkowskiego, Nowy Tomyśl, Stary Rynek 13, Wielkopolska.** 1—3

Wskutek reformy rolnej, znaczne obszary ziemi przejdą w ręce włościan. Wiele z tych obszarów są to grunty, zawierające pokłady ropy. Dotychczasowa gospodarka na naszych kopalniach ropy doprowadziła do tego, że cały prawie ten przemysł znalazł się w rękach obcych.

Nowi gospodarze włościanie zamierzają lepiej gospodarować i w tym celu zakłada podpisana spółka, wspólnie z kilku posłami ludowymi:

Spółkę akcyjną

„CHŁOPSKA NAFTA“

która ma na celu zebrać 5,000.000 koron na założenie kopalni ropy. Kopalnia ta, założona przez włościan i przez nich rządzona, rozwinie się z czasem w wielkie przedsiębiorstwo, które umożliwi zatrzymanie w naszych rękach zysków, uzyskanych pracą polskiego włościanina.

Wobec spadku wartości pieniędzy, wskazanem jest gromadzić oszczędności nie w gotówce, lecz w udziałach Spółki, która użyje tych pieniędzy na urządzenie kopalń.

Kupić udziały można przez odcięcie i wysłanie wypełnionego niżej podanego zgłoszenia, pod adresem:

GAZ ZIEMNY
Spółka z ogran. por.
4–5 we Lwowie, ul. Sapiehy 3.

TUTAJ ODCIĄĆ

DO

GAZU ZIEMNEGO

Spółki z ograniczoną poręką

we Lwowie, ul. Sapiehy 3.

Zgłaszam kupno .... sztuk akcyj po 1000 K „CHŁOPSKIEJ NAFTY“, Spółki akcyjnej, oraz zobowiązuję się wpłacić połowę należytości po otrzymaniu poświadczenia złożenia pocztowej Kasy oszczędności.

__________, dnia __________ 1920.

Podpis __________

Dokładny adres __________

WALNE ZGROMADZENIE LUDOWEGO TOW. WYDAWNICZEGO „PIAST“

odbędzie się w niedzielę dnia 28-go marca 1920 r. o godzinie 10 przed południem w Krakowie, w lokalu „Piasta“, Mały Rynek l. 4, I. piętro, z następującym

porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za ubiegły rok administracyjny;
3) Sprawozdanie członków Komisyi rewizyjnej i przyjęcie bilansu za rok 1918/19;
4) Wybór brakujących członków Rady nadzorczej;
5) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu zgromadzenie to odbędzie się z tymsamym porządkiem dziennym tego samego dnia o godzinie 3 po południu, bez względu na komplet członków.

Andrzej Średniawski
2–2 Prezes Rady nadzorczej.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.